GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

№ 47 Dnia 21 listopada 1937 r. PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K.[O. № 62. 427.
Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr

W sprawie ghetta na Wyższych Uczelniach

Dok.

„Wychowawcy i nauczyciele", księża Popławski i Nowakowski, zatrwożyli się z tego mianowicie powodu, żeby oświadczenie profesora Michałowicza nie wzbudziło niepokoju sumienia u wychowańców i nie popsuło roboty wychowawców. Pośpieszają więc zagłuszyć to sumienie zapewnieniem młodzieży, że „dążenie pozytywne do odgrodzenia się przez wiernych w życiu od żydów nie sprzeciwia się intencjom, nauce i nakazom Kościoła". A więc nie nakazom Chrystusa, tylko Kościoła. Słusznie w Chrystusie i według nauki Chrystusa wszyscy byli jedno, nie było różnicy między „Żydem a Greczynem".

Jako dowód, który ma w zupełności uspokoić sumienia wychowanków, prałaci przytaczają rozporządzenia papieży, zabraniających obcowania z Żydami.

„Przez wieki całe, — powiadają, — na uniwersytetach, zakładanych przez papieży, słuchacze siedzieli według grup narodowościowych."

I to ma być argumentem zupełnie uspokajającym sumienie młodzieży prowadzonej przez kler?

O ile sumienia tej młodzieży jeszcze zachowały zdolność reagowania odpowiednio na to, co jest Chrystusowe, a co jest zaprzeczeniem nauki Chrystusa, pozwalamy sobie zaniepokoić je.

Przedewszystkiem zaznaczamy, że nauki, działalności i życia papieży nie można utożsamić z zasadami Chrystusa. Owszem, fakty historyczne, mające swą wymowę, pozwalają nam stwierdzić, że papiestwo stawało w sprzeczności z nauką Chrystusa. A chociaż „Dictatus", uchwalony za panowania Grzegorza VII, mówi, że „sam wybór kogoś na papieża ma ten skutek, że wybrany staje się od chwili wyboru świętym" (Hist. Kośc., ks. Buliński, papież Grzegorz VII)—jednak nie można się na to zgodzić. Bo tak pod względem wiary, jak moralności papieże byli tylko ludźmi, więc błądzili.

Marceli I papież złożył ofiarę bałwanom, a więc stał się odstępcą od wiary. Liberjusz I w 352 roku podpisał wyznanie wiary sennarjańskie, a więc zaprzeczył Chrystusowi Panu Bóstwa. Honorjusz I, jako heretyk monoteleta, wobec legatów papieża Agatona, został wyklęty w 681 r. na soborze Konstantynopolitańskim III, a następcy jego papieże przy wstępowaniu na tron powtarzali tę klątwę. (patrz Hist Kośc. kardynała Hergenrhötara sobor. Konst. III). Jeśli zaś idzie o etykę chrześcijańską, to papieże stawali w całkowitej sprzeczności w stosunku do niej.

Emil Gébhart w swem dziele „L'Italie Mystique", za które został członkiem Akademji Francuskiej, charakteryzując odstępstwo papiestwa od zasad Chrystusa, pisze na str. 8:

„Kościół ordynarnie przywiązał się do skrawka ziemi; zamienił na ziemskie panowanie powagę, jaką dała mu wiara pierwszych wieków. Użył dyplomacji bez skrupułów i przekupstwa bez litości; uważał siebie za wielkość w miarę, jak czuł się słabszym. Namiętnie ukochał bogactwa i postawił przy Ołtarzu Boga Żywego stół lichwiarski. Z tego powodu świętokupstwo stało się w Rzymie najskuteczniejszym środkiem panowania, jak później we Włoszech książęcych — nepotyzm. Na rynku papieskim sprzedawano wszystko: czerwone kapelusze (kardynalskie) i mitry biskupie, odpuszczenie grzechów, zdjęcie klątew, suwerenną władzę, prawo do wojny na ziemi i morzu, relikwje Świętych,

korony cesarskie, tjarę papieską i wejście do Raju... Wszystkie cnoty, które zalecił Chrystus, były tam wzgardzone. Ubodzy, pokój czyniący i cisi przestali być wybranymi synami Kościoła. Wszystko, czem Pan Jezus wzgardził i co napiętnował: zamiłowanie zysków, surowość względem poniżonych, nieporządne szukanie dóbr ziemskich, posiadanie ziemi i władzy, zostały wyniesione na wysokość błogosławieństw i wyparły miłość i zaparcie się siebie, jakie istniało w pierwotnym Kościele. Zdało się, że Ewangelja została zamknięta na zawsze."

Historyk kościelny Fleury, ksiądz rz. katolicki i spowiednik Ludwika XV, mówi w swej Historji Kościelnej (XIV w. Koncyljum Wienneńskie pod datą 1312 r.), że na całym Zachodzie Europy, przy każdej plebanji istniał dom zepsucia; owszem, nawet przy pałacu papieskim, a szambelan papieża zawiadywał tym domem.

By mimo to autorytet papiestwa utrzymać w Europie, papież Lucjusz III w r. 1184 wprowadza straszną w swem okrucieństwie inkwizycję. A Inocenty III (w. XIII) wykończył jej organizację i oprócz zakonu Dominikanów wprzągł do jej działania Zakon św. Franciszka oparty na Ewangelji (Enc. Kośc. bpa Nowodworskiego Inkwizycja). Odtąd ta straszna instytucja działa w Europie aż do czasów Napoleona, nie omijając i naszej nieszczęśliwej Polski.

Panowie prałaci, na miłość Boga, nie nadużywajcie nieświadomości młodocianych dusz. Nie okłamujcie ich twierdząc, że rozporządzenia papieży zgodne są z duchem Tego, który na krzyżu prosił Ojca nawet za swych oprawców: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią". Jaką przyszłość gotujecie Polsce, zatruwając dusze jadem nienawiści bliźniego i podżegając je do barbarzyńskich wybryków?

Pomnijcie na ostrzeżenie Ojca Polskiej Filozofji, który o całe niebo bliżej stanął Chrystusa, niż wy urzędowi Jego słudzy stoicie:

„Nie wahajcie się, bracia, dobrej myśli rozgłaszać przed tymi, „którzy mają rogi podobne Barankowym, a mówią jako smok" (Apok. XIII, 11), w jakimkolwiek ujrzycie ich obozie i w czyjekolwiek ubiorą się pierza, że nikt na ziemi nie otrzymał prawa użycia sromotnego gwałtu pod pozorem narzucenia Zbawienia, ani też nie ociągajcie się wyznawać wszędy, bądź w bezpiecznej, bądź w niebezpiecznej godzinie, że wszelka żądza gnębienia i zaprzeczenia, że wszelka myśl potępienia i wytępienia, słowem, że wszelkie czarne i czerwone chuci, jako z królestwa Ciemności rodem, do jasnej Chwały Królestwa Bożego nie zawiodą. Zaprawdę, zaprawdę, ani Czarni ani Czerwoni Królestwa Niebieskiego nie odziedziczą i bram jego nie przemogą, owszem, krocząca ku nim Ludzkość w spiekotach pustyni zatrzymają i o głód ducha przyprawią." (Ojcze Nasz t. II., str. 309 i 310).

LIST PASTERSKI
Br. Biskupa Jakóba
do
Braci Kapłanów i Sióstr Starszych

„Nie wyście Mię wybrali, alem Ja was wybrał i postanowiłem was, abyście szli i przynieśli owoc" (Jan 15,16).

Drodzy Bracia i Siostry!

Między darami miłości Boga ku człowiekowi przedniejsze miejsce zajmuje dar powołania do życia zakonnego. Duch czasu i warunki, w jakich się znalazła współczesna ludzkość, usunęły z pamięci człowieka świadomość tej nieocenionej łaski. Powiadam „nieocenionej", bo nawet sam Bóg nie może okazać nam większej miłości nad powołanie do życia zakonnego. Dlaczego? Bo być powołanym na tę drogę, znaczy otrzymać wezwanie od Boga do pójścia w ślady Jego Syna. Odpowiedzieć zaś powołaniu, znaczy umiłować nad wszystko i nad wszystkich Pana Jezusa; umiłować miłością bez zastrzeżeń, bez żadnych wyjątków, całkowicie i na zawsze. A ponieważ do istoty miłości prawdziwej należy dobrowolne dzielenie wszystkiego z umiłowanymi, należy stale szukanie jego upodobania i szczęścia, — więc człowiek, powołany do życia zakonnego, z miłości dla Pana Jezusa dzieli z Nim wszystko. Wyrzeka się własnej woli, żeby naśladować Tego, Którego „pokarmem było pełnić Wolę Tego, Który Go posłał" (Jan 4,34); idzie w ślady Pana Jezusa, Który, — jak mówi Apostoł,— „wyniszczył Samego Siebie, przyjąwszy postać sługi... i stał się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej" (Filip 2, 7, 8). Powołany do życia zakonnego, z miłości dla Pana Jezusa, opuszcza ziemskie wygody, wyrzeka się pieniędzy i dostatków, nie chce niczego posiadać na ziemi, żeby dzielić dobrowolne ubóstwo z Boskim Królem swego serca, Który mówił o sobie do uczniów: „Lisy mają jamy i ptaki niebieskie gniazda, a Syn Człowieczy nie ma, kędyby głowę skłonił" (Mat. 8,20).

Powołany do naśladowania Tego, Którego prorok nazywa „Mężem boleści“ (Izaj. 53,3), dzieli z Nim najchętniej, z miłością i wdzięcznością wszelkie krzyże nieodłączne od życia ludzkiego; krzyżuje według Apostoła naturę swoją i znosi cierpienia, jakie Bóg zsyła na niego lub jakich przyczyną są ludzie. Powołany pragnie w tem wszystkiem spełnić Wolę Pana Jezusa, Który zostawił swym prawdziwym uczniom zasadę: „Kto chce za Mną iść, niech się zaprze samego siebie, niech bierze krzyż swój na każdy dzień i niech idzie za Mną“ (Łuk. 9,23). Powołany, o ile miłuje miłością najtkliwszą i szlachetną Pana Jezusa, znajduje na tej drodze tyle wewnętrznego pokoju, tak drogie mu jest dzielenie z Panem Jezusem wszystkiego, że nie rozumie, co to jest cofać się z tej drogi, — rozumie, że cofnąć się byłoby zdradą Boskiego Króla. Rozumie i nigdy nie zapomina tej prostej prawdy: Mój Bóg tyle uczynił, dla mnie, nie cofając się dla mego szczęścia nawet przed śmiercią, — wobec tego ja — grzesznik — powinienem do końca iść w Jego ślady i wszystko wycierpieć, jak przystało na wiernego przyjaciela Boskiego Króla mego serca.

W tym duchu wychowała nas, Bracia i Siostry nasza nigdy niezapomniana Matka Męczennica. Ta szkoła Jej daje nam moc niezachwianą trwania na ciernistej drodze, moc trudu i śmiałego patrzenia w przyszłość. Ale zdajemy sobie z tego sprawę, że dni naszego pielgrzymowania zbliżają się ku końcowi. Więc oglądamy się za nowymi zastępami, któreby — jak my starzy — wzięły z rąk naszych sztandar walki o tryumf na ziemi Chrystusa Utajonego w Boskiej Eucharystji, któreby wiecznie spełniały swój obowiązek.

Ciężkie doświadczenia, jakie Bóg dopuścił na naszą Świętą Sprawę, osłabiły ducha w kadrach naszej młodzieży, tem samem spowodowały jej zniechęcenie do życia zakonnego. Dzisiaj przeszkody, któreby mogły budzić brak zaufania do Zgromadzenia, Bóg usunął radykalnie.

Z tego względu zwracam się do Was, Bracia i Siostry, jako Wasz stary sługa z najpokorniejszą prośbą o gorliwe zajęcie się wychowaniem naszej marjawickiej młodzieży. Niech Bracia Kapłani otoczą miłością naszą męską młodzież, a Siostry starsze niech to samo uczynią w stosunku do młodzieży żeńskiej. Troska o chwałę Pana Utajonego, troska o rozwój Dzieła Bożego i miłości dla dusz ludzkich podpowiedzą Wam, w jaki sposób macie tę młodzież wychowywać, żeby z pośród niej wybrać dusze powołane do życia zakonnego i pocieszyć nas przy schyłku naszego życia powoływaniem nowych kandydatów i kandydatek do całkowitego poświęcenia się na życie i trudy w Winnicy Pańskiej.

Przesyłając wszystkim Braciom i Siostrom serdeczne pozdrowienia w Panu Jezusie, błagam Go o błogosławieństwo dla Was w pracy dla Jego Chwały.

Niegodny Sługa

✠ *Jakób Biskup*

Słowo Boże

Ostatnia Niedziela po Ziel. Św. 24. Ewangelja według św. Mateusza 24, 15-35.

„Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest opowiedziana przez Daniela proroka, stojącą na miejscu świętem, kto czyta niech rozumie: wtedy ci, którzy są w Judei, niech uciekają na góry, a kto na dachu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego, kto na roli, niech się nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemiennym i karmiącym w one dni. A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie albo w szabat. Albowiem naonczas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani nie będzie. I gdyby nie były skrócone one dni, żadne ciało nie byłoby zachowane: ale ze względu na wybranych będą skrócone one dni. Wtedy, jeśliby wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus albo tam, nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy, i będą czynić znaki wielkie i cuda tak, żeby w błąd zawiedzeni byli (jeśli może być) i wybrani. Otom wam przepowiedział. Jesliby tedy wam rzekli. Oto na puszczy jest — nie wierzcie. Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i okazuje się na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna Człowieczego. Gdziekolwiekby było ciało, tam się i orły zgromadzą. A natychmiat po utrapieniu onych dni słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej, i gwiazdy będą padać z nieba, i moce niebieskie poruszone będą. I wtedy ukaże się znak Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem. I pośle Aniołów swoich z trąbą i głosem wielkim, i zgromadzą wybranych Jego ze czterech wiatrów, od krańców niebios aż do krańców ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa. Gdy już gałąź jego odmładza się i liście puszczają, wiecie, że blisko jest lato. Tak też i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, że blisko jest we drzwiach. Zaprawdę, powiadam wam, że nie przeminie ten rodzaj, aż się to

wszystko stanie. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą!

Dzisiejsza Ewangelja zapowiada sąd ostateczny i powszechny dla całego świata. Sąd ten będzie potwierdzeniem i ujawnieniem sądu szczegółowego, odbywającego się w chwili śmierci każdego człowieka. Chcąc uniknąć publicznego zawstydzenia na sądzie ostatecznym, trzeba usiłować tak żyć, by sąd po śmierci był nie powodem strachu, ale upragnioną chwilą nagrody za trudy i prace. Wiara nas uczy, że zaraz po śmierci każdego odbywa się sąd. „Postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem sąd będzie“ (Żyd. 9, 27) Każdy w chwili śmierci, stanie przed obliczem Chrystusa, jak zapowiada św. Paweł: „wszyscy się musimy okazać przed stolicą sądową Chrystusową, aby każdy odniósł, co czynił w ciele, według tego, co czynił dobre i złe“ (II Kor. 510). Sędzią naszym będzie Bóg, Świętość sama, Sprawiedliwość istotna, o której powiada Apostoł: „Jeden jest zakonodawca i Sędzia, który może zgubić i zbawić“ (Jan 4. 12 13.

Jest to sędzia w obliczu którego nie ostoi się żadna nieprawość, czy to myślą, czy pragnieniem, czy słowem, czy też uczynkiem spełniona.

Sędzią naszym będzie Bóg, który Prawdą jest a więc nie zadowolni się pozorami. On zna nietylko czyny, pragnienia, słowa i myśli ludzkie, ale najskrytsze przez nas samych niedostrzeżone, nieczyste intencje wszystkich czynności naszych. Przed Tym Sędzią nic ukryć się nie może, dlatego o Nim powiada Paweł św.: „Do niczego się nie poczuwam, ale nie w tem jestem usprawiedliwiony— bo który mnie sądzi Pan jest, który oświeci zakrycia ciemności i objawi rady serc“ (I Kor. 4, 4-5).

Przed tym trybunałem stanie każdy bez wyjątku człowiek i zda sprawę ze wszystkich grzechów popełnionych, bądź zmysłami ciała, bądź władzami duszy, ze wszystkiego popełnionego myślą, mową i uczynkiem, co opuścił dobrego, w czem sprzeciwił się Bogu, marnując jego łaski i natchnienia.. „Wszytko, co się dzieje, przywiedzie Bóg na sąd“ (II Kor. 5-10). „A powiadam wam, mówi Chrystus, iż z każdego słowa próżnego, któreby wyrzekli ludzie, zdadzą liczbę w dzień sąda“ (Mat. 21, 36.

Tam ponad trybunałem Boga trzykroć Świętego, w obliczu Jego Świętości, każdy jasno ujrzy stan swej duszy, cały ogrom swej przewrotności wszystkie łaski, jakie otrzymał, ułatwienia, środki do pokuty i poprawy, i uświęcenia, jakie nam Bóg ustawicznie nastręczał. Każdy w tej światłości i w Świętości Bożej osądzi siebie tak, jakim był w rzeczywistości wobec Boga — tam nie będzie miejsca na usprawiedliwianie się, obłudę lub kłamstwo. Kto Bogu wiernie służył, miłował Go, pełnił Jego Wolę, dla Niego cierpiał i pracował lub przed śmiercią szczerze pokutował, usłyszy te słodkie słowa Chrystusa: „Pójdź błogosławiony Ojca Mojego, otrzymaj królestwo zgotowane ci od założenia świata“ (Mat. 25. 34).

Kto zaś zgrzeszył, kto marnował łaski, gardził Wolą Bożą, a nie pokutował szczerze, usłyszy ten straszliwy wyrok: „Idź ode Mnie, przeklęty, w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego“. 25, 41. Jako człowiek, każdy z nas powinien był żyć wedug światła rozumu — używać każdej władzy duszy i ciała, każdej chwili życia na miłowanie Boga i służenie Mu, bo na to został stworzony.

Jako chrześcijanin każdy z nas powinienby żyć życiem Jezusa Chrystusa.

Jako Marjawita powinienby przewzższać cnotami innych chrześcijan. Pałać czcią i miłością ku Przenajśw. Sakramentowi, umiłować i czcić Maryję wzywając Jej pomocy i naśladując Jej cnoty.

Te wszystkie powinności będą wzięte pod uwagę i rachunek na sądzie.

Jeżeli pragniemy, aby ten sąd był dla nas nie straszny, już teraz często o nim rozmyślajmy i doń się przygotowujmy, a unikniemy wielu grzechów, jak nas o tem upewnia Pismo święte: „Pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz“. Teraz sami się osądzajmy spowiadając się z grzechów naszych z żalem i szczerą chęcią poprawy przed Najwyższym Kapłanem Chrystusem, błagając Go o miłosierdzie i przebaczenie. Bo gdybyśmy się sami sądzili, z pewnościąby nas sądzono“ (Kor 11, 31. Nikogo nie sądźmy, nie podrywajmy, ani potępiajmy wedle zalecenia Chrystusa: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni, nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni: albowiem jakim sądem będziecie sądzić, takim i wy będziecie sądzeni. (Mat. 7, 1, 2).

Na wady i słabości ludzkie bądźmy wyrozumiali, ich upadkami się nie gorszmy, ani się nie dziwujmy, o drugich źle nie mówmy, w dobrych uczynkach się ćwiczmy, ochotnie wybaczajmy tym, co przeciwko nam zawinnili, a nie będziemy potrzebowali się lękać sądu Bożego. We Krwi Baranka winy nasze obmywajmy, zwłaszcza przyjmując Komunję Św. w Świątyni Miłości i Miłosierdzia, gdzie Pan tym, co winowajcom swym darowali i urazy zapomnieli, tak przebacza, że nietylko im grzechy i karę za nie darowuje, ale zupełnie z pamięci swej ich winy wymazuje i takowych nawet na sądzie nie wspomni.

M. Czesław.

Czy jestem sam, czy na widoku ludzi, mam we wszystkich czynnościach przed oczyma Boga, który ma sądzić je i któremu poświęciłem je wszystkie.

Paskal „Myśli“

Z Polski i ze świata

Polska. 14 b. m. został zakończony ogólnopolski kongres kupiectwa chrześcijańskiego. Kongres, który obradował w sali rady miejskiej, powziął szereg rezolucyj.

Z każdego niemal zdania rezolucji wyziera pogląd, wskazujący na kwestję żydowską, jako najbardziej piekące zagadnienie chwili.

Oto w skrócie część rezolucji:

„Niespotykany w świecie odsetek Żydów w miastach polskich przy jednostronności ich zajęć hamuje dopływ nowych sił polskich do zawodów miejskich, obniżając poziom kulturalny miast i nadając im piętno obcości.

Żydzi, posiadając w kraju większość kapitałów płynnych, nieruchomości miejskich, handlu i przemysłu, tworzą w Polsce równocześnie największe ghetto na świecie, będące źródłem fermentów społecznych.

Przeważający udział Żydów w handlu tak zagranicznym, jak i wewnętrznym Polski, nietylko nie przyczynił się do jego usprawnienia, lecz przeciwnie stał się źródłem prymitywizacji aparatu wymiany.

Zważywszy powyższe, ogólnopolski kongres kupiectwa chrześcijańskiego stwierdza, że unarodowienie handlu jest nieodzowną koniecznością gospodarczą, społeczną oraz historyczną, warunkującą równocześnie uprawnienie procesu wymiany w Polsce, a także koniecznością narodową ze względu na obronę państwa.

Unarodowienie handlu wymaga przedewszystkiem wytężonej działalności samego kupiectwa polskiego, życzliwego nastawienia całego społeczeństwa, wreszcie konsekwentnej i realnej pomocy ze strony państwa".

Dnia 15 b. m. przybyły do Krakowa z całej Rzeczypospolitej na wojskowym sprzęcie motorowym delegacje jednostek broni pancernej, aby wziąć udział w złożenin hołdu cieniom Wielkiego Marszałka Polski w krypcie wawelskiej.

Wszystkie delegacje pomimo odbycia odległej drogi, w tem niektóre po kilkaset kilometrów wśród ciężkich warunków atmosferycznych, przybyły do Krakowa we wspaniałej formie.

Wieczorem wszystkie delegacje zebrały się w historycznych oświetlonych reflektorami Oleandrach, dokąd o godzinie 18 przybył generał Narbut - Łu-

---

Tomasz Garrigue Masaryk, wielki charakter

W № 9-10 „Pielgrzyma Polskiego" znajdujemy artykuł o zmarłym prezydencie Czechosłowacji pióra znakomitego publicysty polskiego p. Hulki Laskowskiego. Podajemy ten artykuł, dający nam świetną sylwetkę niepospolitego człowieka.

Redakcja.

Filozof rzymski, Seneka, pisząc do młodego przyjaciela, Luciliusa, powiedział, że jeśli widzimy człowieka nieustraszonego w niebezpieczeństwach, niedostępnego dla uciech zmysłowych, szczęśliwego w nieszczęściu, spokojnego podczas szalejącej burzy, przerastającego zwykłych śmiertelników, to mimowoli myślimy o Istocie najwyższej, której taki właśnie człowiek jest odbiciem. Tak jest istotnie i tak będzie zawsze. Żadna teorja, choćby najmądrzejsza, nie da nam tego, co daje prosty przykład szlachetnego człowieka, pobudzający do naśladowania.

Można być wielkim uczonym i wielkim artystą, można być świetnym organizatorem i posiadać wielkie bogactwa a jednocześnie być marnym człowiekiem. Gdziekolwiek ludzkość czciła bohaterstwo, tam czciła charakter. Cóż to jest charakter? Jest to uosobienie wiary w prawdę. Cudowna prosta wiara, dla której Jan Hus poszedł śmiało na stos, dla której prorocy stawali przeciwko możnym tego świata i dla której nasz Oswobodziciel, Józef Piłsudski, rzucił własne życie na szalę, aby wygrać stawkę miljonokrotnie pomnożoną. Bohaterstwo to wiara w prawdę i prawdziwość.

Jest to takie proste, że aż tego nie mogą zrozumieć głosiciele prawdy i do celów swoich wolą dążyć przy pomocy kłamstw najróżniejszych. Tomasz Masaryk przejdzie do historji świata jako przykład człowieka, który wierzył w prawdę i jej potęgę i tą wiarą swoją pokonał niesłychane trudności, wyrósł ponad swoje otoczenie i zajaśniał jako wielki nauczyciel nietylko swego narodu. W tym wielkim Nauczycielu jest cudowny paradoks: naród swój wyzwolił z niewoli, zwalczając przejawy płytkiego i taniego nacjonalizmu, który jest zawsze pychą i kłamstwem.

Prawda jest potężna, ale nie popularna, więc kto chce służyć prawdzie, musi mieć odwagę stać się niepopularnym. Tą odwagą zajaśniał właśnie Tomasz Masaryk. Urodził się w Hodoninie r. 1850 jako syn fornala dworskiego w majątku cesarskim.

czyński w towarzystwie gen. Maxymowicza-Raczyńskiego i towarzyszących im wyższych oficerów, powitany przez orkiestrę marszem generalskim. Gen. Narbut - Łuczyński odebrał raport od przybyłych delegacyj.

Uroczystości powitania przedstawicieli broni pancernych w Krakowie towarzyszyły tłumy publiczności, zebranej wokół Oleandrów.

Uroczystość dnia drugiego rozpoczęła się od zaciągnięcia warty honorowej u trumny Marszałka Józefa Piłsudskiego przez krakowski baon broni pancernej, poczem w katedrze wawelskiej odbyło się uroczyste nabożeństwio za spokój duszy Marszałka Piłsudskiego.

Anglja Londyński „Eveing Standart" ogłasza informację, co do której brytyjskie koła polityczne zachowują rezerwę, jakoby kanclerz Hitler gotów był zaofiarować Anglji 10-letni rozejm w sprawie kolonjalnej. W tym czasie Niemcy nie podnosiłyby spraw kolonji. Wzamian za to kanclerz oczekuje od W. Brytanji wolnej ręki w wywarciu nacisku na Austrję celem rozpisania wyborów lub plebiscytu. Kanclerz Hitler chciałby również, aby Anglja nie przeszkadzała mu w domaganiu się od Czechosłowacji uznania autonomji administracyjnej ludności niemieckiej.

„Evening Standart" zapewnia, że rząd brytyjski odpowie kanclerzowi Hitlerowi, iż nie może mu oddawać tego, co nie jest do dyspozycji W Brytanji.

Francja. Prasa francuska jak również koła polityczne Paryża nie ukrywają niezadowolenia z powodu „moralnego odosobnienia" dyplomacji francuskiej z racji najbliższych rozmów między W. Brytanją, Rzeszą i Włochami. — Jakkolwiek w kołach politycznych oświadcza się, że Francja jest w tych rokowaniach „niewidoczna", lecz obecna duchem, zarówno koła prawicowe, jak i lewicowe, wychodząc z różnych założeń, nie kryją swego niepokoju i podejrzeń pod adresem Anglji.

Wyraz temu daje m. in. organ generalnej konfederacji pracy „Le Peuple" który zarzuca rządowi angielskiemu, iż wszedł on na drogę dwustronnych rozmów z „państwami faszystowskiemi". Dziennik przewiduje fiasco rozmów berlińskich i pisze, że podróż lorda Halifaxa do Berlina jest wysoce symptomatyczna z tej racji, iż świadczy ona, że rząd angielski zamierza powrócić do polityki izolacji i że dąży do zawarcia dwustronnych porozumień z Niemcami i Włochami.

Pan Neville Chamberlain — pisze „Le Peuple" nie wierzy w zbiorowe bezpieczeństwo i nie ukrywa tego. Nie wierzy on również w politykę solidarnej współpracy, o ile nie służy ona interesom W. Brytanji.

Również prasa prawicowa nie ukrywa swego rozżalenia wobec dyplomacji brytyjskiej, którą o-

---

Jego ojciec był chłopem pańszczyźnianym, niewolnikiem, wyzwolonym dopiero w r. 1848, ale w gruncie rzeczy pozostał niewolnikiem do końca życia. W atmosferze uległości i strachu wychowywał się wielki Tomasz Masaryk i zanim stał się oswobodzicielem swego narodu, musiał oswobodzić samego siebie przedewszystkiem.

Uczył się u kowala, aby się stać rzemieślnikiem, był fanatycznym katolikiem i wtedy właśnie nawrócił na katolicyzm żonę swego majstra kowalskiego. Jako młodzieniec wyjątkowo zdolny, dostaje się po różnych perypetjach do gimnazjum w Brnie morawskiem, ale już tam zaczyna mieć własne zdanie o rzeczach i potrafi śmiało powiedzieć, co myśli. Nie lubi łatwizny. Księdzu prefektowi Prochazce, który bardzo go lubił, oświadcza, że nie pójdzie do spowiedzi, bo w gruncie rzeczy dzisiaj otrzymuje rozgrzeszenie, a jutro zaczyna grzeszyć nanowo. Prefekt prosił go ze łzami w oczach, aby do spowiedzi poszedł, ale Masaryk nie dał się przekonać. Kosztowało go to wiele, ale ten człowiek nigdy nie pytał, ile kosztuje prawda. Żadna cena nie była zbyt wielka, gdy o nią chodziło.

Przeszedł przez gimnazjum, dostał się na uniwersytet, ukończył go i zkolei sam stał się profesorem. Nie wykładał wszakże tak, jak wykładają nagół profesorowie, lecz nauczał swych słuchaczy i wychowywał ich dla prawdy tak skutecznie, że gdy później powstawały konflikty osobiste w życiu uczni, czy też rodziły się sprawy o wielkiej doniosłości dla życia publicznego, ci uczniowie zwracali się do niego przedewszystkiem, aby radził, pomagał, ratował. I Masaryk, chociaż ubogi i zapracowany, nigdy nie odmawiał swego udziału, gdzie trzeba było walczyć o prawdę.

Przeciwko nacjonalizmowi własnego narodu wystąpił poraz pierwszy gdy Czesi pysznili się „odkrytymi" przez Wacława Hankę rękopisami starożytnymi, mającymi świadczyć o starej i wysokiej kulturze czeskiej. Masaryk zbadał rękopisy i oświadczył, że są to falsyfikaty. Powstała przeciwko niemu burza, okrzyczano go zdrajcą sprawy narodowej. Masaryk walczył całe cztery lata z wojującym nacjonalizmem, oświadczając, że wielkość i duma narodu nie może i nie powinna opierać się na kłamstwie. Powtarzał to tak długo, aż go zrozumiano.

C. d. n.

skarża o nieliczenie się ze swym partnerem francuskim. — Przy okazji dzienniki prawicowe oskarżają również własny rząd, a przedewszystkiem francuskie partje lewicowe, iż przez doktrynerstwo polityczne tamują swobodę ruchów dyplomacji francuskiej.

O ile chodzi o dyplomację francuską — pisze „Journal de Debats“ — to zamiast manifestować zły humor wobec najnowszych podsunięć dyplomacji angielskiej, winna ona uczynić wszystko, by odtąd nie traktowano jej w polityce międzynarowej jako element bez znaczenia.

Naczelny publicysta prawicowego „Le Jour“ p. Bailby ze swej strony nie może powstrzymać się od wyrażenia żalu pod adresem przyjaciół angielskich, że wśród zapowiedzianych podróży dyplomatów angielskich nie figuruje Paryż. Niewątpliwie anglicy myślą — ciągnie p. Bailby — że Francja jest wiernym przyjacielem, który nie obraża się zbyt łatwo.

Nikt nie wątpi w szczerość przyjaźni francusko-angielskiej, lepiej jednak zamiast ciagle o niej mówić, dowieść jej w czynach.

Nadmienić również należy, że zapowiedź wizyty lorda Halifxa w Berlinie wywołała duże wrażenie w kołach lewicowych Paryża. Deputowani i publicyści socjalistyczni i komunistyczni nie kryją swego rozgoryczenia wobec Anglji.

„Populaire“ pisze, iż „polityka, którą W. Brytanja rozpoczyna w stosunku do Niemiec, jest wynikiem naiwnych złudzeń, żywionych przez konserwatystów angielskich.

Rumunja. Agencja Havasa donosi z Bukaresztu, że Mihalache zrzekł się misji tworzenia rządu.

Mihalache przyjął przedstawicieli prasy, którym oświadczył, że zmuszony zrzec się misji tworzenia rządu wskutek tego, że król postawił jako konieczny warunek utworzenia gabinetu z udziałem Vaida Voevode, przywódcy „Frontu rumuńskiego“.

Mihalache podkreślił, że decyzja jego powzięta została w porozumieniu z kierownictwem partji narodowo-chłopskiej.

„Oświadczyłem królowi — dodał Mihalache — że partja narodowo-chłopska pozostaje do dyspozycji króla i że jest gotowa służyć krajowi i monarsze“.

Wobec tego król przyjął na audjencji premjera Tatarescu, któremy powierzył misję tworzenia nowego rządu.

Po audjencji u króla premjer Tatarescu oświadczył: „O godzinie 16.30 złożyłem królowi prośbę o dymisję gabinetu. Po przyjęciu dymisji król powierzył mi zadanie tworzenia nowego gabinetu na szerszych podstawach politycznych. Mam nadzieję, że w najbliższym czasie zdołam wypełnić tę misję“

Negus żyje w nędzy

Były cesarz Abisynji napadniętej i zdobytej przez Włochy Haile Selassie żyje niemal w nędzy i nie ma nawet środków na zakup opału dla swego skromnego domku w Bath. Usiluje on sprzedać swój ostatni samochód, oraz dom, w którym mieszka.

Wysłannik redakcji „Sunday Refereo“, który udał się specjalnie na miejsce, stwierdził, że pod dachem b. cesarza zamieszkują obecnie 22 osoby, należące do jego rodziny i członków dawnej świty. Garaż został ostatnio przerobiony na mieszkanie siostrzeńców Haile Selassie.

„Żyjemy z resztek kapitału, jaki nam pozostał, pozatem nie mamy żadnych innych dochodów. Gdy opuszczałem Abisynję, spodziewałem się, że tam niedługo powrócę. Dlatego też zabrałem ze sobą tylko to, co było niezbędne na zaspokojenie mych chwilowych potrzeb“ — oświadczył były cesarz Abisynji.

Zdemaskowanie Krisznamurti'ego

Czytamy w „Pielgrzymie Polskim Nr. 9-10: —

W ubiegłym miesiącu obiegła prasę zarówno polską, jak i zagraniczną, sensacyjna wiadomość o przypadkowem zdemaskowaniu głośnego „mesjasza“ jednego z odłamów teozoficznych — Krisznamurti'ego, który uchodził za „ósme wcielenie boga Wisznu“. Zdemaskowanie nastąpiło wskutek śmierci pewnego żebraka warszawskiego, niejakiego Szlamy Grynberga, któremu swego czasu dobrze się powodziło, miał bowiem własny tartak i handel drzewem. Wtedy to przezorny Szlama wyprawił swego syna do Angji, aby uchronić go od obowiązku służby wojskowej. Jak wiadomo „boskie pochodzenie“ syna Szlamy Grynberga odkryła głośna teozofka (nieżyjąca już) Annie Bezant i ogłosiła go „mesjaszem“.

Kronika marjawicka

Płock. Polacy z charakteru są tolerancyjni. Polak, kochający sam wolność, nie lubi gnębić innych za ich przekonania. Jednak będąc z natury religijnym, dzięki fałszywemu systemowi religijnego wychowania, staje się niekulturalnym, fanatykiem, dopuszcza się czynów hańbiących godność kulturalnego człowieka, a tembardziej godność chrześcijanina. Zasady religijne z pierwszych źródeł są mu nieznane. Katechizm, napisany przez księży, to niemal cała jego wiedza z dziedziny religjoznawstwa.

Z biegiem czasu zapomina i te suche wiadomości, zaczerpnięte jeszcze na ławie szkolnej, a w sprawach ducha zdaje wszystko na księdza, który jest niby fachowcem od religji. I w tem tkwi tragedja ducha naszego Narodu. Księża dla obrony swego stanu posiadania robią z Narodu a zwłaszcza najcenniejszej jego cząstki, młodzieży, — bojowców, niecofających się przed barbarzyństwem.

Fakta potwierdzają słuszność naszego zdania.

Przed kilku tygodniami gościł u nas w Klasztorze kapłan Anglikańskiego Kościoła Augustyn Houdson. Mieliśmy piękny słoneczny dzień październikowy. Biskup Szymon zaproponował przechadzkę dla rozrywki gościa na nasz cmentarz. Wracaliśmy z ks. Houdsonem koło szpitala Św. Trójcy, ulicą Warszawską. O kilkanaście kroków od nas stała gromadka wyrostków. Jeden z nich, jak uważaliśmy, szepnął coś do towarzyszów. W jednej chwili rozległo się beczenie, tak swojskie gorliwcom naszego miasta z pod znaku uprzywilejowanego wyznania. Za beczeniem posypały się w naszą stronę kamienie...

— Co to znaczy? zapytał Anglik wychowany w kulturalnym kraju.

— To nic, — odpowiedzieliśmy — to manifestacja rz. katolików przeciwko nam.

— Jakto, — zapytał nasz gość, — czy rz. katolicy w Polsce nie potrafią manifestować inaczej swego przywiązania do Kościoła? A co duchowieństwo na to?

Musieliśmy wyjawić prawdę i odrzekliśmy:

— Duchowieństwo?... Właśnie ono znieprawia charaktery młodzieży polskiej... Ta młodzież do niedawna zachowywała się kulturalnie, — ale w tych dniach były rekolekcje w szkołach powszechnych; skutek rekolekcji okazuje się dobitnie: od paru dni nie możemy przejść spokojnie ulicami miasta. Bek młodzieży rozlega się, jak na pastwiskach owiec, a nawet kamienie puszczane są w ruch... My marjawici przyzwyczailiśmy się tego objawu obcej naszemu Narodowi nietolerancji. Od czasu do czasu wznieca ją u nas duch tych, którzy służą w Polsce niepolskiej polityce.

Zdziwiony Anglik zakończył:

— U nas w Anglji takie wybryki braku kultury są nie do pomyślenia.

Wstyd nam było, doprawdy, za młodzież, która poniżając swą godność człowieka, myśli za księżmi, że czyni posługę Bogu.

Mińsk Mazowiecki. Ktoś znający ducha i metody działania Akcji Katolickiej nazwał ją dość trafnie. „dawną inkwizycją, tylko rozłożoną na raty". Dużo jest słuszności w tem określeniu. Dawna inkwizycja torturowała ludzi zaledwie przez kilka dni. Ludzie, męczeni okrutnie, dla skrócenia swych cierpień, przyznawali się do błędów, których nie popełnili. Po tem wyznaniu skazywano ich na stos... i koniec na tem. A Najmiłościwszy Syn Boga przyjmował męczenników do wiecznych mieszkań, które im zgotował własnem męczeństwem. Dzisiejsza Akcja Katolicka rozkłada męczeństwo inaczej myślących na całe lata; konsekwentnie zadaje im cierpienia i dręczy częstokroć całe dziesiątki lat. Aż wkońcu, nie cofając się przed żadną bronią, zwycięży i uśmierci przeciwnika.

Odczuwamy to już przez 40 lat naszej krzyżowej drogi w Polsce. Pogromy, denuncjacja do władz zaborczych, wypędzenie nas z naszych kościołów, — pomaganie naszym wrogom, którzy nas krzywdzą, — oszczerstwa w prasie, — wypędzenie rodzin marjawickich z mieszkań i pozbawienie ich pracy — to długi szereg bohaterskich zmagań na Polskiej ziemi o tryumf w niej Idei Chrystusa. To niemal wyłączna treść naszej historji.

Ostatnio sygnalizują nam z Mińska-Mazowieckiego, że od trzech tygodni młodzież rzym.-katolicka w porze nocnej skrada się pod kościół marjawicki, rozbija szyby w oknach kościelnych i mieszkań sióstr i miejscowego kapłana. Gdy parafjanie chcieli ukrócić dzikie wybryki wysłańców Akcji Katolickiej, ci ostatni pogrozili marjawitom nożami. Dzielne siostry nie sypiają nocami i strzegą kościoła. Jednak napady nie ustają.

Kościół rz. katolicki nazywa siebie jedynie prawdziwym, jedynie w czystości przechowującym zasady Chrystusa Pana. Pytamy kler tego Kościoła, gdzie i kiedy Chrystus kazał rozbijać szyby w oknach świątyń ludzi odmiennych przekonań? Mimo woli przychodzi na myśl przysłowiowy „kij, który ma dwa końce". Kler, deprawując młodzież, prowadzi ją do zdziczenia. Czy ta młodzież, gdy zorjentuje się należycie, jakim celom służy, nie zwróci kiedyś swych dzikich instynktów przeciwko swym dawnym wychowawcom?

OGŁOSZENIE

Niniejszem zawiadamia się Oddziały Związku M. M. „Templarjusz" Okręgu Łódzkiego, że w dn. 28 listopada r. b. o godz. 11 w Strykowie (sala Zw. M. M. „Templarjusze") odbędzie się zjazd delegatów.

Każdy oddział **obowiązany** jest wysłać 2-ch delegatów.

Ze względu na nagromadzony materjał do obrad i b. pilne sprawy, delegaci proszeni są o punktualne przybycie na salę obrad.

Wydelegowani winni posiadać upoważnieni do wzięcia udziału w obradach.

Ogłoszenie powyższe poleca się Zarządom Oddziałów Okręgu Łódzkiego do ścisłego wykonania.

ZARZĄD OKRĘGU ŁÓDZKIEGO

Zgierz, d. 12 listopada 1937 r.

Redaktor: Biskup B. Przysiecki. Redaktor odpowiedzialny: Roman Augustyn Gostyński
Wydawca: Klasztor SióstrMaryawitek w Płocku. Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27 tel.11-79